

# NAGRODA ALEKSANDRA Z DEDYKACJĄ DLA CÓRKI

**ROZMOWA** \\ Teatr wypełnia praktycznie całe jego życie. Marcin Tomasiak otrzymał Aleksandra za męską rolę roku. Tę nagrodę zadedykował swojej córce Darii.

— Za rolę Stanleya Gardnera w sztuce „Mayday” otrzymał pan w tym roku Aleksandra za najlepszą rolę męską, nagrodę przyznaną aktorom Teatru im. A. Serwuka w Elblągu. Co dla pana oznacza ta nagroda?

**Marcin Tomasiak:** — Aleksander to dla mnie bardzo duże wyróżnienie. Na pewno w jakimś stopniu zobowiązuje mnie do tego, aby pokazywać na scenie coraz lepsze rzeczy. Oczywiście nie zawsze jest to możliwe. Jesteśmy tylko ludźmi i są role, które wychodzą nam lepiej, a inne gorzej, ale będę starał się dawać z siebie wszystko. Może jeszcze uda mi się Państwa czymś zaskoczyć.

— Gdyby nie był pan aktorem, byłby pan... ?

— To trudne pytanie ... Muzykiem. Kiedyś chciałem być podróżnikiem, ale chyba tak naprawdę byłbym takim człowiekiem, który pracuje w określonych godzinach, a po pracy ma po prostu czas dla siebie i swojej rodziny. Teatr wymaga dużego poświęcenia i oddania. Wypełnia praktycznie całe moje życie. Kiedy mam wolną chwilę, to spędzam ją z żoną i córką ... i już dziś nie mogę doczekać się wakacji. Rodzina jest dla mnie najważniejsza. Mogę tylko powiedzieć: dziękuję dziewczyny bez Was nie dałbym rady.

— Widzowie znają pana z różnych ról: i komediowych, i dramatycznych. „Mayday”, w którym gra pan Stanleya Gardnera, przyjaciela głównego bohatera, to farsa grana w zawrotnym tempie, a w ten sposób grać nie jest chyba łatwo?

— Farsa jest takim gatunkiem, który wymaga gry



Fot. Michał Kalbarczyk

Marcin Tomasiak

w określonym tempie i rytmie. Nie jest to łatwe, bo tu należy iść zgodnie z tymi dwoma elementami no i przede wszystkim trzeba być wiarygodnym. Jeśli np. moja postać scenicznie kłamie, to ona musi kłamać tak, jak w życiu. Nie mogę grać tzw. „grubą kreską”. Tu musi być wszystko jak jeden do jednego, tak, jak jest w życiu. I chyba w tym tkwi największa trudność.

— Istotą farsy jest puenta. Jeśli się wejdzie za późno ze swoją kwestią, to tę puentę można stracić?

— Dokładnie. Farsa to jest rytm, tu nie ma możliwości na sekundę dekoncentracji. Przez ponad dwie godziny spektaklu musimy być bardzo skupieni na tym, co robimy. Czasami są takie role, gdzie na scenie mogę pozwolić sobie na chwilę oddechu. W tym gatunku to raczej niemożliwe.

— Czyli można powiedzieć, że rola Stanleya to była mocno wyczerpująca fizycznie praca?

— Jak najbardziej. Teraz, kiedy zagraliśmy już kilka przedstawień, organizm sam rozkłada siły na te ponad dwie godziny grania. Ale pierwsze przedstawienia, to był niezły trening (śmiech).

— Proszę powiedzieć, co było najtrudniejsze w tej roli i czym chciał pan do siebie przekonać widza?

— Na początku miałem zupełnie inne wyobrażenie o roli Stanleya. Jednak reżyser Marcin Sławiński, który oglądał pierwsze próby polecił mi, żebym obejrzał angielską komedię „Nothing Hill” i skupił się na postaci Spike’a, także przyjaciela głównego bohatera filmu. To była bardzo ciekawa praca nad rolą. Mój Stanley to taki Spike przełożony przeze mnie, przefiltro-

wany przez moje przeżycia i spostrzeżenia.

— Stanley to nieoceniony podręcznik błyskotliwych pomysłów i celnych kłamstw. Całkowicie poświęca się w ratowaniu swego przyjaciela-bigamisty. Czy pan też byłby gotowy zrobić wszystko dla swoich przyjaciół?

— Nie wiem, czy wszystko i czy za wszelką cenę, jak robi to Stanley (śmiech). Bo m.in. dzięki jego „pomocy” w sztuce dochodzi do wielu absurdalnych sytuacji, z których nie ma już wyjścia. Osobiście dla swoich przyjaciół zrobiłbym bardzo dużo, ale oczywiście są jakieś granice, gdzie trzeba powiedzieć stop - dalej już nie mogę.

— W jakich rolach na deskach teatru zobaczymy pana już niebawem?

— W tej chwili pracujemy nad „Zwierzętami Doktora Dolittle”. Premiera sztuki przewidziana jest na 1 czerwca. Reżyserem spektaklu jest Jerzy Bielunas, a o choreografię zadba Maciek Florek, z którym mam przyjemność pracować już po raz drugi. Przede mną dwa ciekawe zadania aktorskie... tym razem wcielę się w Bociana i Małpę Kuzyna. Reszty nie mogę zdradzić, ale już wiem, że zapowiada się nam bardzo intensywna praca nad tym spektaklem.

Aleksandra Szymańska

3

kwietnia  
rozpoczyna się  
wiosna  
teatralna